Nr. 68. **Kraków, Sroda 23 Marca 1892.** **Rocznik XI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na Prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA“ po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Sejm krajowy.

Lwów, 21 marca.

(*Sprawozdanie z X posiedzenia 3 sesyi VI peryodu*).

(*ad.*) Przebieg dzisiejszego posiedzenia, mdły z początku i jednostajny, stał się nadzwyczaj interesującym z chwilą, gdy w imieniu komisyi gospodarstwa krajowego pos. Struszkiewicz przedłożył referat o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Z dwóch stron padły na tę szkołę pociski, zmierzające do zupełnego jej zniesienia, a żywa rozprawa, która się nad tą sprawą wywiązała i ostateczny wynik głosowania były dowodem, że żadne stronnictwo sejmowe, jako takie, ale jedynie pewne jednostki zasiadające w Sejmie zdradziły się z niewytłómaczoną zresztą chęcią pozbawienia kraju jednej z nielicznych, a pożytecznej szkoły ogrodniczej. Uratowała tę szkołę bardzo znaczna większość, złożona z posłów wszystkich stronnictw i odcieni.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10 minut 30 odczytaniem spisu petycyj, których liczba wynosi 1.207. Ważniejsze z nich są: Wydział powiatowy w Buczaczu o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej, mianowicie o przyznanie członkom rad i wydziałów powiatowych prawa do dyet i kosztów podróży za jazdy.

Wydział powiatowy w Kołomyi o zmianę ustawy o dojazdach kolejowych. — Kilkanaście gmin w sprawie regulacyi Dniestru. — Wyborcy powiatu stryjskiego i brzeżańskiego o zaniechanie koncentracyi galicyjskiego handlu solą. — Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie o zasiłek na urządzenie polskiego działu na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu w roku 1892. — Zgromadzenie Sióstr Felicyanek we Lwowie o subwencyę na budowę własnego domu. — Kilkanaście petycyj o zapomogi głodowe i polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Z kolei pos. Midowicz w dłuższem przemówieniu uzasadniał swój wniosek w sprawie odpisywania i przypisywania podatku domowo-klasowego w gminach wiejskich i miasteczkach. Sprawa ta jest — jak słusznie mowca zaznaczył — anomalią w krajowej administracyi fiskalnej. Pod względem wymierzania i przypisywania istnieje znaczna różnica pomiędzy podatkiem domowo-czynszowym i domowo-klasowym. Pierwszy z nich przypisywać i odpisywać mają prawo pierwsze instancye, to jest starostwa. Co się zaś tyczy domowo-klasowego podatku, to urzędy podatkowe, względnie starostwa, mają obowiązek na podstawie doniesień i raportów zwierzchności gminnych prowadzić wykazy wszelkich zmian, jakie w budynkach opodatkowanych zachodzą. Prowadzą je też, ale nadzwyczaj pobieżnie i niedokładnie.

Opierając się na ostatnim statystycznym spisie ludności, wykazuje mowca, że niesprawiedliwy wymiar podatku domowo-klasowego rzuca rok rocznie 11.000 złr. na zatratę. — Oprócz strat materyalnych atoli dodać potrzeba jeszcze stratę czasu, stratę zdrowia, marnowanie sił roboczych i t. p. Przemówienie pos. Midowicza przyjęto oklaskami, a wniosek jego przekazano komisyi podatkowej.

Drugi z rzędu wniosek uzasadniał pos. Antoniewicz w sprawie budowy kolei wicynalnej między dworcem kolei a fabryką kainitu w Kałuszu.

Następnie p. Barabasz uzasadniał wniosek w sprawie reformy ustawy drogowej. Mowca wytknął niesprawiedliwość, zawartą w tej ustawie, a wykazaną dawniejszemi laty już przez pp. Siczyńskiego i Kramarczyka. Przynosi ona korzyść tylko wydziałom powiatowym i naczelnikom gmin, którzy nieraz dla własnych egoistycznych celów używają zaprzęgów. Mowca wzywa Sejm, by polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie innego projektu ustawy drogowej, gdyż „dzisiejsze szarwarki przypominają dawną pańszczyznę“. Wniosek przekazano komisyi drogowej.

Z porządku dziennego przyjęto *en bloc* i uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uwolnieniu budynków nowych na pomieszkania dla robotników przeznaczonych, od wszelkich dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do podatków państwowych, od których rzeczone budynki uwolnione będą z mocy ustawy państwowej z dnia 9 lutego 1892.

Z kolei p. Struszkiewicz w imieniu komisyi gospodarstwa krajowego zdawał sprawę z referatu Wydz. kraj. o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Sprawozdanie komisyi streszcza się w następujących czterech wnioskach:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

2) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 8000 złr. celem postawienia budynku murowanego, przeznaczonego na pomieszkanie kierownika szkoły, kancelaryę, trzy sale wykładowe i pomieszczenie zbiorów, tudzież kredyt do wysokości 2000 złr. na rekonstrukcye i rozszerzenie dotychczasowego budynku mieszczącego uczniów i ich dozorcę (ochmistrza), razem przeto na cele powyższe 10000 złr.

3.) Sejm ustanawia w miejsce dotychczasowych nauczycieli pomocniczych niestałych stałą posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i przygotowawczych, z płacą roczną w kwocie 500 złr., dodatkiem aktywalnym w kwocie 100 złr. i dodatkami pięcioletniemi po 50 złr.

4) Sejm uchwala pozycye wydatków budżetu krajowego szkoły ogrodniczej w Tarnowie w wysokości przez Wydział krajowy projektowanej.

Natychmiast żwawa nad tą sprawą wywiązała się rozprawa.

P. Stan. Jędrzejowicz wystąpił przeciw ostatniemu punktowi, upatrując w nim niebezpieczny na przyszłość precedens, iż pozycye budżetu, nie omówione jeszcze w komisyi budżetowej, mogłyby być od razu uchwalane, wniósł przeto odroczenie tego sprawozdania aż do obrad nad budżetem krajowym. Wniosek ten został należycie poparty. Jeszcze dalej poszedł w swych wywodach p. Stan. Badeni, twierdząc, że Sejm może odraczając punkt czwarty, uchwalić pierwsze trzy wnioski komisyi. W takim razie atoli Izba nie mając wiadomości o całym budżecie szkoły, uchwalałaby ciągłe i stałe obciążenie budżetu na przyszłe lata — jakie się mieści w punkcie trzecim, (ustanowienie nauczycieli). Mowca oświadcza, że komisya budżetowa nie mogłaby w ten sposób brać odpowiedzialności za całość budżetu szkoły tarnowskiej.

Mylność powyższego twierdzenia wykazał natychmiast członek Wydz. kraj. p. Romanowicz, stwierdzając, że punkt trzeci nietylko nie obciąża budżetu, przeciwnie wprowadza nawet pewną oszczędność, gdyż ustanawia nauczycieli stałych, w miejsce dochodzących, którzy więcej kosztowali. Gdy sprawozdawca p. Struszkiewicz nie sprzeciwił się odroczeniu punktu ostatniego, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Punkt pierwszy przyjęto bez rozpraw. Przy następnym punkcie wniósł p. Niedzielski, by przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, a zarazem postawił rezolucyę do Wydziału krajowego, by się zastanowił nad przeniesieniem szkoły ogrodniczej z Tarnowa w inne miejsce. (A dokądże? Wszak już ją przeniesiono z Czernichowa. *Przyp. red.*)

W tym kierunku oświadczył się także p. Stan. Jędrzejowicz i postawił od siebie podobną rezolucyę do Wydziału kraj., która jednak nie otrzymała należytego poparcia. Z kolei zabrał głos p. Męciński i wystąpił przeciw tak radykalnym propozycyom. Dwa lata minęły zaledwie od czasu, gdy Sejm uznał szkołę w Tarnowie za krajową, od tego czasu szkoła rozwija się odpowiednio, ma z każdym rokiem więcej uczniów, posiada nadwiżonego [illegible], a na zeszłorocznej wystawie ogrodniczej we Lwowie uzyskała chlubne uznanie znawców. Z tych poważnych względów przeto mowca oświadczył, że nie należy zezwolić, by szkoła upadła i poparł wnioski komisyi.

Członek Wydz. kraj. p. Romanowicz przypomniał historyę szkoły tarnowskiej, „bardzo pouczającą ze względu na to, co się nieraz w stosunku Wydziału krajowego do Sejmu wydarza“. Istniał z początku w średniej szkole rolniczej w Czernichowie oddział ogrodniczy i rozwijał się bardzo pomyślnie. Przez cały szereg lat czyniono w Sejmie wnioski, by oddział ten zwinąć i z Czernichowa przenieść do Tarnowa. Wydział krajowy bardzo stanowczo opierał się temu, wychodząc z założenia, że skoro szkoła w Czernichowie już czas jakiś istnieje, skoro włożono w nią znaczne stosunkowo nakłady i skoro się rozwija wcale dobrze, nie należy jej niszczyć, a nową szkołę tworzyć gdzieindziej. Sejm jednak nie przychylił się do tego zapatrywania, i z pewną nawet surowością nastawał na spieszne przeniesienie szkoły do Tarnowa, opierając się na głosach posłów, którzy prawdziwego stanu rzeczy sami nawet znać nie mogli. Przeniesiono więc szkołę do Tarnowa i umieszczono w budynkach, które są istną ruderą. I rząd, który daje na szkołę subwencyę, ostrzegał przed tym eksperymentem. Sejm jednak pozostał na to głuchym. Mowca więc zapytuje, czyby można wymagać dziś od rządu jakichkolwiek na ten cel zasiłków, gdyby Izba zawotowała obecnie wnioski, mające stwierdzić, że szkoła tarnowska jest do niczego. W interesie więc godności własnej i Wydziału krajowego, w interesie subwencyi rządowej Sejm nie może przejść do porządku dziennego nad tą sprawą.

W dalszym ciągu omawia p. Romanowicz kwestyę pomieszczenia tej szkoły i sprawę samych budynków. Rzecz się tak przedstawia, że należałoby albo kosztem 40.000 wystawić jeden, wielki budynek, któryby mógł wszystko pomieścić, i to byłaby rada najlepsza, — albo obmyśleć środki, któreby na czas jakiś mogły wystarczyć, a później rozszerzyć ubikacye. Mając wzgląd na smutny stan finansów krajowych, Wydział krajowy wraz z kuratoryą zakładu wybrał tę drugą alternatywę, wnosząc udzielenie kredytu 8000 złr. na budowę, a 2000 na restauracyę budynków. O wynalezieniu innego gruntu na szkołę nie może być mowy, przekazywanie tej sprawy napowrót Wydziałowi krajowemu będzie tylko stratą czasu, podobnie jak odraczanie naprawy budynku może tylko zaszkodzić. Sumienie nie pozwala kazać nauczycielowi i uczniom przebywać i pracować w wilgocią cieknących budynkach.

P. Jan Tarnowski zgadza się w zasadzie z powyższemi wywodami, uznając jednak potrzebę zaprowadzenia pewnych oszczędności w budżecie, wnosi, by uchwalić jedynie kwotę 2000 na zaradzenie najbardziej naglącej potrzebie, a budowę do lepszych czasów odłożyć.

Sprzeciwił się temu p. Wład. Koziebrodzki i żądał przyjęcia wniosków komisyi. Zabrał głos także p. Golejewski, zdaniem którego, „jeżeli budynki się walą, to należy je tylko popodpierać. Być może, że jest wilgoć, ale kiedy nie ma pieniędzy, to nowych domów nie budować.“

Ostatni jako sprawozdawca przemawiał p. Struszkiewicz, polemizował z poprzednimi mowcami a p. Janowi Tarnowskiemu wziął za złe, że nie postawił swego wniosku w komisyi, której jest wiceprezesem.

Przed przystąpieniem do głosowania p. Niedzielski cofnął swój wniosek, który właściwie całą tę długą rozprawę wywołał. Ostatecznie wniosek Tarnowskiego upadł, a punkt 2 i 3 wniosków komisyi uchwalono bardzo znaczną większością głosów. Punkt 4 uchwalono odroczyć i odesłać wpierw do komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego uchwalono jeszcze w drugiem i trzeciem czytaniu zmiany §§. 69, 70 i 74 krajowej ustawy wodnej i zmianę §. 3 lit. u. ustawy o ochronie własności polnej. Przyjęto również rezolucyę p. Midowicza o dodatkową zmianę §. 47 ustawy wodnej.

W końcu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o wyłączeniu osady Wulka Turebska ze związku gminy Turbia w powiecie tarnobrzeskim i utworzeniu z niej samoistnej gminy.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 1 min. 5. Następne odbędzie się w środę o godz. 10.

W sprawie podwyższenia płac nauczycielskich.

W sprawie projektowanego przez sejmową komisyę szkolną polepszenia płac nauczycieli ludowych otrzymujemy ze sfer nauczycielskich następujące uwagi:

Już sama kwota 200 tysięcy złr. potrzebnych na pokrycie wydatków, jakie powstaną wskutek proponowanych przez komisyę szkolną zmian w ustawie o płacach nauczycielskich, świadczy, że członkowie tej komisyi, ożywieni jak najlepszemi chęciami, pragną o ile możności wszystkim nauczycielom ludowym byt materyalny polepszyć, pragną wszelkie okoliczności uwzględnić, za co należy się im najgorętsze uznanie.

A jednak już na pierwszy rzut oka dostrzedz można w uchwałach komisyi jeden ustęp, który w razie ścisłego zastosowania, może w niektórych miastach przynieść pewnej kategoryi nauczycieli wielką szkodę, zamiast zamierzonego przez komisyę polepszenia.

Mamy tu na myśli ową rezolucyę, według której Rada szkolna krajowa ma się postarać, „aby we wszystkich szkołach, o dwóch do pięciu posadach nauczycielskich etatowych, jedna z nich ustanowioną była jako posada młodszego nauczyciela, zaś w szkołach o więcej, niż pięciu posadach nauczycielskich etatowych, dwie z nich ustanowione były jako posady młodszych nauczycieli“.

Żądanie powyższe, wprowadzone w życie po wsiach i mniejszych miastach, miałoby pewną racyę, bo tam łatwo nauczycielowi uzyskać, choćby zaraz po złożeniu egzaminu, stałą posadę, a tem samem do pięcioletnich dodatków, różnica zaś między płacą nauczyciela starszego a młodszego bardzo mała — ale też w owych miejscowościach już dzisiaj życzenie wyrażone w rezolucyi ma pełne zastosowanie. Natomiast w miastach większych są stosunki zupełnie inne. Sama Rada szkolna stwierdza w swem ostatniem sprawozdaniu, że „w większych miastach pracują nauczyciele na posadach nadetatowych o 60% płacy po kilkanaście lat, bez prawa do kwinkweniów, bez prawa do emerytury i bez widoków awansu“, szkół bowiem jest w tych miastach bardzo mało, więc i posad stałych mało — tak, że prawie co drugi lub trzeci nauczyciel — to nadetatowy. Każdy taki nauczyciel stabilizuje się w 10 roku służby, zwykle daleko później, więc traci na kwinkweniach bardzo wiele. Nauczyciele po miastach otrzymują pierwsze kwinkwenium zwykle w 20 roku służby zamiast w 10, to znaczy, że tracą przez cały czas swej służby około 2000 złr. (Z każdego pięciolecia tyle razy po 50 złr., o ile lat później się stabilizują.)

Za to mieli dotychczas tę korzyść, że otrzymawszy nareszcie stałą posadę, dostawali od razu pełną płacę, bo chociaż w większych miastach posad mało, ale są przeważnie o pełnej płacy. Gdyby zaś Sejm powyższą rezolucyę uchwalił, to na przyszłość byłby byt nauczyciela w większem mieście wprost niemożliwym. Po 10 latach (najmniej) nadetatowej służby otrzymałby nauczyciel posadę stałą, ale z tą samą płacą, to jest 60%, co po strąceniu wkładek emerytalnych i innych opłat, dałoby mu w pierwszym roku zaledwie 40%. Przy takiej pensyi musiałby egzystować znowu jakie 10 lat, nimby który z jego starszych kolegów umarł lub poszedł na emeryturę.

W niektórych miastach, zaliczonych w projekcie komisyi do kl. II (Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol i Tarnów) mają już dzisiaj nauczyciele po 700 złr., więc nie uzyskają ani centa podwyższenia, — przeciwnie: stracą bardzo wiele. W tych miastach prawie

---

Lat temu czterdzieści i cztery.

NOWELLA

Marka Polnicza.

13 (Ciąg dalszy).

Rzecz się wyjaśniła. Jeden z jego kolegów spotkał go, gdy go zaaresztowanego razem z Stefanem odprowadzano do więzienia, pobiegł co prędzej do jego mieszkania a dowiedziawszy się, że tam jeszcze rewizya się nie odbyła, zrobił „porządek“ w szufladach stolika, z szafy zabrał kilka książek, obrazy ze ściany pozdejmował i pozabierał. Gospodyni doradziła jeszcze, aby natomiast zawiesić tam litografie z mieszkania staruszki Niemki, lokatorki tego samego domu, która na kilka tygodni wyjechała była z Krakowa. Na biurku obok fachowych książek medycznych, rozłożono poemat dydaktyczny radcy dworu, dra Neubecka: *Der Gesundbrunnen*.

Uśmiał się Jan z konceptu kolegi, który mu tak wybornie usłużył, i pospieszył na ulicę Kanonną, do rodziny Stefana. Pragnął co prędzej zasięgnąć wieści o jego siostrze i ciotce i o Karolu. Niepokój go trawił, czy skutkiem zaaresztowania Karola w ich domu kobiety również nie zostały narażone na jakie prześladowanie, a może zaaresztowane.

Drzwi do mieszkania ich zastał zamknięte. Zapukał i usłyszał odpowiedź, daną mu słabym znękanym głosem: — Zaraz, zaraz...

Po chwili chwiejnym, powolnym krokiem przysunął się ktoś do drzwi i zapytał: — Kto to?

Jan wymienił swoje nazwisko.

Drzwi bezzwłocznie się otworzyły i stanęła przed nim Wanda. Blada była i mizerna, jakby ciężką przebyła chorobę.

Nie zdziwił się. Taką spodziewał się ją zastać po uwięzieniu Karola i jej brata.

— Co? to pan! — ujrzawszy go, zawołała. Błyskiem radości zaświeciły jej oczy. — A Stefan?

— Stefan jeszcze w więzieniu, — a widząc, że jej twarz posępnieje, dodał: — ale skoro mnie wypuszczono, to zapewne i jego wkrótce wypuszczą...

Prosiła go siedzieć i usiadła sama, jakby wyczerpana wysiłkiem, którego wymagało powstanie z kanapy i otworzenie drzwi. Ciotki w mieszkaniu nie było.

— Kiedyż pana wypuszczono? — zapytała Wanda.

— Dziś, przed godziną... Pospieszyłem, aby się dowiedzieć o paniach i o Karolu.

Na wzmiankę o Karolu twarz jej znowu rozjaśniła się radośnie.

— Ah! o panu Karolu, dziś — tchu jej brakło — dziś właśnie pomyślną z Warszawy otrzymałyśmy wiadomość: czy uwierzy pan? uciekł z cytadeli!

Radość Wandy mrowiem go przeszła. A więc ona nie wie o niczem? nie wie, że przybył do Krakowa i że w ich domu go schwytano?

Słowa mu zamarły w ustach. Nie wiedział, co mówić, o co pytać. Pojąć nie mógł, jak się dziać może, aby dotąd nie wiedziała o wypadku, który stał się w tym samym domu i który nikomu z lokatorów nie mógł pozostać tajnym? Jej wygląd, jej cera chorobliwa, jej płonące oczy, jej radość, z jaką mówi o Karolu — wszystko to nasunęło mu na myśl straszne, zgrozą przejmujące przypuszczenie, że Wanda utraciła zmysły.

— A gdzież ciotka pani? — zapytał wreszcie.

— Ciocia otrzymała wezwanie do sądu. Już po raz drugi musi tam iść w sprawie tego człowieka aresztowanego na strychu... ah, prawda! pan nic nie wie, co za wypadek straszny stał się tu nazajutrz, po waszem uwięzieniu. Około południa przyszła tu policya, aby zrobić rewizyę na strychu... Przypomnieli sobie zapewne, że to zaniedbali uczynić poprzedniego dnia. Myśleli może, że tam Stefan przechowuje jakie zakazane książki... ale to śmieszne, bo strych jest wspólny i należy do wszystkich lokatorów oficyny.

— I znaleźli... — pytał Jan gorączkowo.

— Wyobraź pan sobie! Znaleźli człowieka prawie dogorywającego, który tam leżał stężały od mrozu... bo tej nocy bardzo wielki był mróz. .

— Okropne! — zawołał Jan bezwiednie. I zapytał: — A pani go widziałaś?

— Nie. Ja w nocy po waszem uwięzieniu dostałam silnej gorączki i nazajutrz leżałam w łóżku. Ciocia przywołała lekarza i ten mi wstać nie dozwalał. Dziś dopiero wstałam po raz pierwszy, a jak pan widzi, ledwo mogę się na nogach utrzymać.

— I cóż ten człowiek?

— Dawał zaledwie słabe znaki życia.. Zdaje się, że tam kilka dni musiał przebywać w tem zimnie strasznem i z mrozu i głodu ginął.. To szczęście dla niego, że rewizya przyszła. Był już zupełnie bezprzytomny i podobno dotąd jeszcze w szpitalu nie odzyskał świadomości. Może umrze. Ciotka go widziała i wpadła tu potem taka przerażona i roznerwowana tym widokiem, że zrazu nie była w stanie słowa wymówić, i dopiero widząc, że ja się bardzo zaniepokoiłam bo nie wiedziałam, co to takiego się stało, i gdy zaczęłam pytać raz po razu: Co się Stefkowi stało? co się dzieje ze Stefkiem?... bo byłam pewna, że to się Stefka tyczy... wtenczas dopiero mi powiedziała.

— I czy wiedzą, kto to taki, ten nieszczęśliwy?

— Podobno nie wiedzą. Zdaje się, że to jakiś złodziej, który z dachu sąsiedniego domu dostał się tam przez otwartą okiennicę. Myślał, że u nas na strychu skarby jakieś poznachodzi... i nie mógł się już ztamtąd wydostać, bo przełażąc przez stos desek tam złożonych, jak się zdaje, spadł i nogę złamał... Tak wczoraj ciotce mówiono...

Jan przywoływał całej siły woli, aby nie dać poznać po sobie wrażenia, jakie na nim wywierało to opowiadanie.

A Wanda mówiła dalej:

— Jakie to okropne... nieprawdaż? Mnie żal tego biedaka, choć to złodziej... Wie pan, biedaczysko ten musiał zgłodnieć strasznie, bo w zaciśniętej dłoni trzymał trutkę na szczury, którą tam na strychu porozrzucano... Pewnie z głodu jadł tę trutkę!... Ja wątpię, aby jego odratowano...

— A czemuż — pytał Jan, siląc się na spokój — ciotkę pani przyzywają do sądu?

— Otóż właśnie! Sekatura i nic więcej. Pytają jej, czy kiedy drzwi na strych nie zostawiła otwartych, pytają, gdzie przechowywała klucz od strychu, czy Stefan na strych chodził często... Pocóżby on tam chodził? on tam nigdy nie bywał... Pewnie i Stefana muszą o to pytać... Czy nie wie pan, o co go obwiniają?

— Nie wiem. On w innem zamknięty więzieniu, nie tam, gdzie ja siedziałem.

— A czy przy rewizyi znaleziono co w jego pokoju?

— Nic nie znaleziono. Broszury, które miał, udało się nam spalić przed wejściem komisarza..

— A w płaszczu, czy nie miał co zaszytego?

— Niech pani będzie spokojną o niego. Nic tam nie miał.

— Czemuż on płaszcz swój w dzień tak mroźny, chciał koniecznie w domu zostawić?

Jan zastanowił się chwilkę, szukając wybiegu, którymby mógł ochronić Wandę od dowiedzenia się, że nie zrozumiała dawanych jej przez brata wskazówek.

— Zdawało mu się — rzekł po namyśle — że ma w kołnierzu płaszcza zaszyte wiersze, ale one już były ztamtąd wyjęte...

Po chwili pożegnawszy się, wyszedł.

W bramie kamienicy spotkał ciotkę, wracającą z indagacyi w sądzie.

Dowiedział się od niej, że owego dnia, ujrzawszy niespodziewanie Karola, wynoszonego ze strychu przez policyantów, straciła przytomność i przybiegłszy, chcąc go ocucić, zawołała po imieniu. Nie przyszło jej na myśl, że do znajomości przyznawać się nie powinna i zapytana, powiedziała bez ogródki, zkąd go zna i jakie jego nazwisko.

— Jeźli wyzdrowieje, to go wydadzą Moskalom! — rzekł Jan z wyrzutem.

— Ach, toby było okropne! — zawołała — Ale to się nie stanie, bo niestety on nie może wyzdrowieć! Pytałam dziś lekarza; powiedział, że trzebaby cudu, aby mógł wyzdrowieć, a cuda się w szpitalu nie dzieją. — —

Jan pospieszył do szpitala, gdzie jako doktorand medycyny, wstęp miał ułatwiony.

I jemu również niepomyślnej o chorym udzielono wiadomości. Przytomności dotąd nie odzyskał, a złamana noga wymagała nieuchronnie amputacyi. Niepodobna, aby ją przetrzymał, wobec jednoczesnej zapalnej choroby i zupełnego wyczerpania organizmu.

— Cuda się tu nie dzieją — powtórzył lekarz. I zapytał: — Czy to znajomy?

— Przyjaciel.

— Postaram się, abyś mógł nad nim czuwać. Ale uważaj go za straconego. Cudu nie potrafię zrobić.

(C. d. n.)

wszystkie posady w szkołach męskich są z pełną płacą, zaś w razie przyjęcia wspomnianej rezolucyi, czwarta ich część musiałaby być przeistoczoną na posady nauczycieli młodszych z płacą 60%. To samo odnosi się do Krakowa i Lwowa.

Cóż zrobią w takim razie nauczyciele nadetatowi, którzy w tych miastach służą już po kilkanaście lat? Jakiż ich los? Według rezolucyi każda posada, która się w najbliższych latach w tych miastach opróżni, będzie zamienioną na posadę młodszego nauczyciela, a więc owi nauczyciele pozbawieni będą wszelkiego awansu, bo chociażby nawet dostali posady stałe, to płace będą brali te same, to jest 60%. W ten sposób los nauczycieli w większych miastach byłby stokroć gorszy niż po wsiach. byłby gorszym niż jest dzisiaj, a przecież Sejm podejmuje zmianę ustawy nie na to, aby los nauczycieli pogorszyć, lecz by go polepszyć.

Dzisiejszy wiceprezes Rady szkolnej, dr. Bobrzyński, gdy się rozpatrzył w stosunkach szkolnych po większych miastach, gdy się dowiedział że skutkiem niewykonywania artykułu 4 ustawy o zakładaniu szkół, bywają prawdziwie „odstraszające przykłady“ doli nauczycieli nadetatowych, miał powiedzieć, że „czegoś podobnego nie ścierpi,“ — to też całe sprawozdanie Rady szkolnej tchnie szczerą a silną chęcią naprawienia tych anormalnych stosunków. Tymczasem zamiast rezolucyi, wzywającej rząd, aby wykonał art. 4 ustawy o zakładaniu szkół, uchwala Komisya rezolucyę, zdążającą do zmniejszenia płac na posadach już systemizowanych w tych miastach, — a nauczyciele nadetatowi zamiast poprawy bytu, spodziewać się muszą jeszcze gorszych rzeczy, niż te, o których dr. Bobrzyński powiedział, że „czegoś podobnego nie ścierpi.“

Wielka jest bieda między nauczycielstwem, wszędzie są płace niskie, zanadto niskie, ale pośród nieszczęśliwych najbiedniejszymi są dzisiaj nauczyciele nadetatowi w większych miastach, — i teraz, kiedy komisya szkolna we wszystkich kategoryach projektuje byt nauczycieli polepszyć, zapomina właśnie o tych najbiedniejszych. Nie, nie zapomina: Komisya wzywa rząd do zmniejszenia liczby posad z pełną płacą, aby już zupełnie zamknąć drogę tym biedakom do jakiegokolwiek awansu! — Sądzimy, że to nie było jej zamiarem!

Gdy się stosunki w większych miastach poprawią, gdy nauczyciele nadetatowi nie będą potrzebowali czekać na stabilizacyę po kilkanaście lat, wtenczas można tworzyć posady młodszych nauczycieli, ale dzisiaj zamieniać już systemizowane posady z pełną płacą na niższe z płacą 60%, to się nie zgadza z pojęciami prawnemi.

Miejmy nadzieję że Sejm albo rezolucyę powyższą odrzuci, albo moc jej osłabi w tym duchu, by nie dotyczyła już istniejących szkół i posad z pełną płacą — przynajmniej w miastach zaliczonych w projekcie do I, II i III klasy.

Jeżeli W. Sejm ma zamiar dolę nauczycieli polepszyć, to niech to uczyni już w pełnej mierze, a przynajmniej niech kosztem jednych, nie podwyższa płac drugim, aby pośród powszechnych głosów radości i dziękczynienia nie słyszał jęków rozpaczy!

Sprawy sejmowe.

Lwów, 21 marca.

(Obrady nad systemem oszczędności. — Komisya gospodarstwa kraj. o szkole rolniczej w Czernichowie).

W sobotę po posiedzeniu sejmowem sprosił marszałek członków komisyi budżetowej i gospodarstwa krajowego w celu wspólnego porozumienia się co do załatwiania tych spraw, które w wyższym stopniu wpłyną na obciążenie budżetu. — Mówiono wiele o potrzebie oszczędności, szukaniu nowych źródeł dochodu, zaniechaniu nowych projektów inwestycyjnych. Członkowie komisyi budżetowej zajęli stanowisko odporne, stając w obronie budżetu. natomiast członkowie komisyi gospodarstwa kraj. przedstawiali, że trudno dziś zaniechać lub odraczać te projekta, na które kraj wyłożył już pewne znaczniejsze wydatki, gdyż w ten sposób dotychczasowa akcya w tym kierunku zostałaby zmarnowaną.

Ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku, zamierza marszałek zwołać w tym celu ponownie komisye: budżetową, gospodarstwa krajowego, szkolną i sanitarną, t. j. te komisye, które mają sobie przydzielone przedłożenia, obciążające najwięcej budżet krajowy, celem przeprowadzenia wspólnych obrad i wytknięcia pewnego stałego kierunku w dalszej akcyi.

Wczoraj w południe obradowało przez 2 i pół godziny Koło posłów konserwatywnych, zastanawiając się nad obecnem położeniem finansowem kraju. Wszyscy mowcy oświadczali się za jak najdalej idącemi możliwemi oszczędnościami i szukaniem nowych źródeł dochodu. Ostatecznie uchwalono polecić komisyi parlamentarnej Koła, aby ta za przybraniem do swego grona kilku członków, zastanowiła się nad możliwością przeprowadzenia oszczędności i przedstawiła Kołu stosowne wnioski.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła jedno z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego, mianowicie o kraj. średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Nad wnioskami Wydziału krajowego, zawartemi w powyższem sprawozdaniu Wydziału krajowego, obradował przedtem osobny subkomitet, złożony z pp. Langiego, Struszkiewicza i Viviena, który w sprawie zamierzonego rozszerzenia budynku zakładowego w Czernichowie przesłuchiwał jako rzeczoznawców inżynierów Chrząszczewskiego i prof. szkoły czernichowskiej p. Kuhla.

W pełnej komisyi referent p. Vivien przedstawił wyniki badań i na podstawie tychże uchwaliła komisya obniżyć żądanie Wydziału krajowego co do kredytu na rozszerzenie zakładu. Wydział krajowy domagał się kredytu w sumie 82.000 złr. na rozszerzenie zakładu w celu pomieszczenia w nim 80 uczniów. Komisya wnosi kredyt 60.000 złr. na rozszerzenie zakładu celem pomieszczenia w nim 60 uczniów. Komisya spodziewa się, że wydatek będzie mógł być pokryty funduszem uzyskanym, jako wynagrodzenie za zniesione prawo propinacyi w Czernichowie, spodziewaną subwencyą z funduszu krajowego, a fundusz krajowy tylko nieznaczną kwotą będzie musiał przyczynić się. Inne wnioski Wydziału krajowego zostały przez komisyę przyjęte.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 marca.

Oszczędność, oszczędność i jeszcze raz oszczędność, — wołają w Sejmie pp. konserwatyści, ci sami, którzy w Radzie państwa z lekkiem sercem nowe na kraj uchwalają podatki i z rączością, godną zaiste lepszej sprawy, staczają walki za udzieleniem wysokich subsydyów na cele dla Galicyi tak produktywne, jak n. p. na Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju! Za to ci sami panowie dręczeni są skrupułami sumienia, gdy idzie o uchwalenie 10.000 złr., niezbędnych na wystawienie ubikacyj szkolnych, bo dotąd używany budynek na szkołę wali się formalnie. Zjawisko to, na pozór niewytłómaczone, ma przecież swoje uzasadnienie. Co innego Wiedeń, co innego Lwów; co innego, gdy minister Steinbach lub Bacquehem, a cóż dopiero generał Welsersheimb, popierają wniosek rządu, — a zupełnie co innego, gdy z żądaniem, choćby skromnem, wystąpi Wydział krajowy, — i gdy referentem jego jest.. Romanowicz. Wtedy woła się w świętem oburzeniu, „jak nie ma pieniędzy na budynek nowy, to stary podeprzeć drągami!“ Natomiast *Lloyd* będzie mieć nowe statki na Dunaju a Wiedeń koleje elektryczne.

Z Górnego Śląska.

Ruch wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku, domagającej się zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, wzmaga się coraz silniej. Dotychczas 162 gminy podpisało petycyę, wystosowaną w tej sprawie do rządu i zebrano razem **42.000** podpisów. *Postęp rolniczy* w Bytomiu, donosząc o tem, pisze: Oby jak najprędzej język polski w szkołach przywrócony został, bo prawdy wiary w ojczystym języku koniecznie wykładane być muszą. A więc w górę serca Górnoślązacy! Pokażmy światu, że nie zginiemy w falach germanizmu. Język ojczysty, drogi to ideał naszych dążeń. Naprzeciw ideom żadna siła nie poradzi; 162 gmin, które już podpisały petycyę, to dowód waszej moralnej potęgi, waszej sławy i waszego dobra.

„Brońmy wspólnie tego, co jest zagrożone, naszej narodowości. Nie upadajmy na duchu! Bądźmy Polakami w sercu, aby dzieci nasze się nie wynaradawiały. Polski pacierz, polskie pieśni, polski język, niech będzie puklerzem naszego ogniska domowego po wieczne czasy, bo język ojczysty jest nieśmiertelną własnością narodu, o który starać się trzeba i pielęgnować go gorliwie, bo jeżeli wielką jest potęga i siła bagnetów, to idee, nasze żądania i pragnienia milionowej ludności polskiej na Górnym Śląsku daleko silniejszemi są. Naród, który kocha swój język, nigdy nie zginie i jakoby różczka zielona nie zwiędnie. Przetrwa burze, przetrwa wieki, zawsze i wszędzie reprezentować będzie godnych obywateli i prawych synów Ojczyzny.“

Z Niemiec. Przesilenie w Berlinie.

Przesilenie ministeryalne w Berlinie jest w zastoju: dymisya ministra Zedlitza jeszcze nie przyjęta, ale według zaręczenia dzienników jest pewna. Co do kanclerza Caprivi'ego potwierdza się wiadomość, że i on podał się do dymisyi. Według doniesień z Berlina do wiedeńskiego *Tagblattu* Szepsa, Caprivi w prywatnej rozmowie z prezydentem Levetzowem miał zapewniać, że zamyśla wytrwać przy swej dymisyi, bo na specyalne żądanie cesarza użył całej powagi swojej i wpływu, aby uchwalenie ustawy szkolnej przeprowadzić, a na radzie koronnej cesarz się go wyparł, nie uprzedziwszy go pierwej. Mimo to powszechnie przyjmuje się z góry, że cesarz ułagodzi Caprivi'ego i skłoni go do pozostania głównie przez wzgląd na politykę zagraniczną. Jakim jest wynik audyencyi Caprivi'ego u cesarza w Hubertusstocku i narady u Boettichera, dotąd niewiadomo. Zakończenie przesilenia nastąpi prawdopodobnie dopiero jutro, bo cesarz — jak się zdaje — dopiero we wtorek wieczorem ma powrócić do Berlina, chociaż być także może, że decyzyę swoję przyszle z miejsca swego teraźniejszego pobytu.

Chociaż *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczyła, że wszelkie wieści o przebiegu rady koronnej dnia 17 b. m. nie są ani trafne, nie szczęśliwe, mimo to niektóre dzienniki podają dalsze szczegóły z tej rady, odnoszące się właśnie do sprawy szkolnej. I tak między innemi zażądał cesarz z wszelką stanowczością od ministra oświaty, aby projekt ustawy szkolnej tak przerobił, by go uczynić przystępnym także dla innych stronnictw umiarkowanych. Na uwagę hr. Zedlitza, że takiej ustawy nie da się przeprowadzić przy wspólnym udziale stronnictwa narodowo-liberalnego i środkowo-katolickiego, miał cesarz tak odpowiedzieć, jakby mu zarzucał, że od początku całą sprawę błędnie ujął i poprowadził.

Na usposobienie cesarza wpłynęły nie tyle różne i liczne uchwały rad gminnych, uniwersytetów i stowarzyszeń z petycyami do sejmu przeciw ustawie, jak raczej memoryał najwyższej rady kościelnej protestanckiej, dalej uwagi w. ks. badeńskiego, który niedawno bawił w Berlinie, i relacya posła przy dworze bawarskim. Z tej ostatniej relacyi można było wysnuć wniosek, że po uchwaleniu projektowanej ustawy szkolnej dla Prus, separatyzm południowych Niemiec uwydatni się jeszcze więcej i osłabi węzły dotychczasowego zjednoczenia. Otóż te wyższe względy były tu decydującemi, skutkiem tego radość dzienników liberalnych nieco ochłodła, ale i smutek dzienników konserwatywnych nieco złagodniał.

Z Serbii.

Ustawa o zrzeczeniu się wszelkich praw byłego króla Milana, oparta na jego deklaracyi, jeszcze nie uchwalona.

Narodni Dnewnik zapewnia, że regencya nie udzieli sankcyi tej ustawie, jeżeli ta nie ulegnie zmianie. Sprawa jest zatem w zawieszeniu a równocześnie także w zawieszaniu jest rekonstrukcya gabinetu, bo bardzo być może, że ci ministrowie, którzy najgorliwiej popierali tę ustawę, a mianowicie prezes gabinetu Paszic i minister spraw wewnętrznych Gjaja, nie zgodzą się na żadne zmiany; z tego wynikłby zatarg między rządem a regencyą, a w dalszej konsekwencyi prawdopodobnie ustanie rekonstrucya istniejącego gabinetu, lecz jego ustąpienie.

Na los tego gabinetu, a głównie na stanowisko jego przewodnika, Paszica, — wywrze niewątpliwie wpływ dyskusya, jaką chce wywołać p. Masics ze stronnictwa liberalnego swoją interpelacyą o zarzut zbrodni stanu i zdrady kraju, jakiego dopuścić się miał Paszic podczas wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885. Interpelacya wniesiona i uzasadniona na posiedzeniu skupczyny dnia 20 b. m. żąda wyjaśnienia: po pierwsze, czy zarzuty polegają na prawdzie, po drugie dla czego dotąd nie ma ani usprawiedliwienia się, ani zaprzeczenia, po trzecie żąda dowodów na to, że Paszic nie ofiarował Bułgaryi żadnych usług na szkodę Serbii, wreszcie wyjaśnienia, czy wytoczono proces o obrazę czci tym, którzy na Paszica miotali tak ciężkie zarzuty.

Bułgarya, Rosya a Turcya.

Po zamordowaniu Vulkovicza rząd turecki idąc za wskazówkami dyplomatycznej agencyi bułgarskiej w Konstantynopolu, uwięził głównego winowajcę Szyszmanowa, ale go wkrótce oddał w w ręce rosyjskie. Skutkiem tego Szyszmanow bez śledztwa i żadnej przeszkody dostał się do Odessy pod opiekę rządu rosyjskiego. Według wiadomości z Sofii do londyńskiego dziennika *Daily News* rząd bułgarski ma zamiar wysłać notę do rządu tureckiego z powodu zamordowania Vulkovicza i wydania głównego winowajcy w ręce rosyjskie i upomnieć się o odpowiednią satysfakcyę.

Że rząd turecki był wcześnie dobrze poinformowany o zamysłach spiskowców, czyhających na śmierć Vulkovicza lub Nacewicza, to opowiada *Pol. Corr.* w sposób, jak następuje:

„W listopadzie wręczył serbski minister spraw zagranicznych Gjaja, rezydentowi bułgarskiemu list szyfrowany, który wpadł w ręce rządu serbskiego, wystosowany przez niejakiego Mikołaja Tufekczjewa do Bona Dżordżewa. Obaj pochodzą z Besny w Macedonii. Rząd bułgarski, otrzymawszy natychmiast ten list, dał go do odszyfrowania i okazało się, że knuje się zamach na Vulkovicza i na bułgarskiego ministra skarbu Nacewicza. Zawiadomiono o tem Vulkovicza, jako i Portę, która przyrzekła zarządzić co potrzeba dla przeszkodzenia zamierzonej zbrodni.

W liście datowanym z Odessy 12 listopada, dziękuje Tufekczjew Dżordżewowi, że tak gorliwie stara się o bronienie interesów Macedonii i o dziesięciokrotne zemszczenie się za tych, których dwaj idyoci niszczą. „Bez pieniędzy jednak niczego dokazać niepodobna, ale mam nadzieję, że wkrótce dostanę pieniędzy, i bez nich nie ruszę się z Odessy, ale skoro je otrzymam, wyszlę natychmiast zaufanego człowieka z Besny do Belgradu, gdzie przyrzeczone przez Rizowa bomby otrzyma. Mnie samemu trudno inaczej jak rosyjskim statkiem dostać się do Belgradu, inaczej bowiem władze wydałyby mię może rządowi bułgarskiemu. Druchowi Christo należy zakomunikować plan w Odessie ułożony, wedle którego Vulkovicz albo Nacewicz ma być sprzątniętym przez zaufanego człowieka, który od najpierwszej młodości zarobkowo zajmuje się tego rodzaju sprawkami.“

Dalej wspomina list o niejakim Porfirym Iwanowie, który bardzo czynnie pracuje dla sprawy, ale zanadto jest zajęty przy agencyi, iżby mógł dzisiaj pisać. „Iwanow pisał mi, że Dżordżew palnie kulą w łeb temu indywiduum, które dla szpiegowania przybyło do Belgradu. Radzę jednak nie tracić ani chwili czasu z tem indywiduum“. W końcu prosi Tufekczjew o przesłanie mu dwóch fotografij Panicy w liście pod adresem Bakczewanowa.

Wspomniani w tym liście Christo, kilku z jego druhów i Iwanow zostali po zamordowaniu Vulkovicza, w Konstantynopolu, aresztowani. Zwłaszcza zeznania Iwanowa stwierdziły dowodnie, że Szisznanów, aresztowany w Konstantynopolu, ale na żądanie ambasadora rosyjskiego wypuszczony, udał się był z Odessy do Konstantynopola w sprawie wykonania zamachu na Vulkovicza. Oryginał listu wraz z kluczem do jego odszyfrowania znajduje się w rękach rządu bułgarskiego i może go oglądać każdy, kogo to obchodzi.“

Kronika.

Kraków, 22 marca.

Od Administracyi. Ze względu na nawał inseratów w dobie przedświątecznej, wydany będzie na tydzień przed Wielką Niedzielą, tj. 10 kwietnia br. obszerny numer *N. Reformy*, w którymby wszystkie, w Administracyi naszej zgłoszone, inseraty mogły być zamieszczone. Numer ten wydany będzie w znacznie zwiększonym nakładzie.

Upraszamy zatem P. T. Inserentów o wczesne nadsełanie ogłoszeń do wzmiankowanego numeru *N. Reformy.*

Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie ukonstytuowało się przed kilku dniami, wybierając przewodniczącą p. Maryę Siedlecką. Wszelkie zgłoszenia członków i wkładki należy nadsyłać pod adresem p. Maryi Siedleckiej, ulica Szpitalna l. 7, II piętro.

W sprawie fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki odbyło się dziś posiedzenie szerszego komitetu, dla tej sprawy zawiązanego, w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Posiedzenie to zwołali pp. E. Mochnacki, hr. W. Dzieduszycki i T. Romanowicz.

Radca namiestnictwa Morawetz wczoraj wieczorem przybył tu ze Lwowa.

Prof. dr. Zoll wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa.

W sprawie budowy gmachów szkolnych na umieszczenie gimnazyum III i szkoły realnej w Krakowie, ministeryum oświaty przyjęło wreszcie parę razy już odrzucane warunki, na jakich gmina m. Krakowa budynki te może zbudować. Kontrakt w tej mierze zawarty ma zostać pomiędzy gminą a rządem; ułożeniem szczegółowych warunków zajmie się prokuratorya skarbu.

Zmarli. Jan Łaski, więzień stanu z 1846 roku, zmarł w Tarnowie w 76 roku życia.

Ks. Józef Buczyński, profesor historyi kościelnej w seminaryum duchownem w Tarnowie, zmarł w Woerishofen w Bawaryi.

Baronowa Amalia Czedikowa, żona byłego generalnego dyrektora kolei państwowych, zmarła w Wiedniu w 58 roku życia.

Kasper Kowalski, obywatel m. Krakowa, zmarł dziś w 81 roku życia.

Spis wykładów, odbywać się mających w uniwersytecie Jagiellońskim w półroczu letniem bieżącego roku szkolnego, opuścił prasę.

Pogadanki pedagogiczne. Staraniem wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się we środę, tj. 23 bm., w auli uniwersyteckiej czwarta pogadanka pedagogiczna na temat: „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży“. Referent ksiądz dr. Władysław Chotkowski, rektor uniwersytetu Jagiell. Początek pogadanki z uderzeniem godziny $6^1/_4$ wieczór. Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, a życzą sobie brać udział w pogadankach pedagogicznych, ze chcą się zgłosić do prezesa Koła prof. dra H. Jordana (Wiślna 5) lub do sekretarza Koła prof. M. Sasa (Kleparz, 7).

Sprawozdanie z posiedzenia komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności w Krakowie. (Komunikat). — Dnia 17 marca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki. Przewodniczący prof. Maryan Sokołowski w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego członka komisyi ś. p. Pawła Popiela, podniósł jego miłość sztuki, jego współudział w restauracyi najdroższych dla nas pamiątek ojczystych i najznakomitszych artystycznych pomników naszego miasta, wreszcie zaznaczył zasługi zmarłego jako nakładcy naukowych publikacyj, historyi sztuki polskiej dotyczących, w czasie gdy jeszcze Akademia nie istniała. S. p. Paweł Popiel należał do założycieli tego grona w Towarzystwie naukowem krakowskiem, z którego się wywiązała dzisiejsza komisya. Uchwałą komisyi nekrolog pióra prof. Sokołowskiego i prof. Łuszczkiewicza wejdzie do następnych Sprawozdań.

Następnie przewodniczący zdawał sprawę ze stanu wydawnictwa imienia Konstantego hr. Przeździeckiego, potem zaś przedłożył projekt, opracowany wraz z p. Lepszym, nowego wydawnictwa p. n. „Materyały do historyi sztuki i kultury polskiej“, który po wyczerpującej dyskusyi jednomyślnie przyjęty został. Dr. Tomkowicz odczytał charakterystyczny przyczynek do życiorysu Gabryela Słońskiego, architekty z XVI wieku, oraz Erazma Czeczotki, mieszczanina krakowskiego, — wskutek którego sylwety obu tych postaci rysują się w mniej korzystnem świetle, niż dotąd sądzono. Prof. M. Sokołowski wyjaśnił losy malarza Zygmunta Augusta Jana de Monte, który opuściwszy dwór polski udał się na dwór cesarski, gdzie od r. 1571—1583 był malarzem nadwornym cesarzów Ferdynanda I, Maksymiliana II i Rudolfa II; przyczem zwrócił uwagę na błędne twierdzenie badacza niemieckiego dra A. Ilga, który pomięszał rzeźbiarza Hansa Monsa z Janem de Monte, malarzem. Prof. M. Sokołowski przedłożył z kolei notatkę o sprowadzaniu ładunków kamieni ciosowych z Gotlandyi do Polski przez Zygmunta III. Prof. Łuszczkiewicz poruszył sprawę malarstwa cechowego i przedstawił w tym względzie swoje desiderata.

Sekretarz p. Lepszy wniósł komunikat p. Adama Chmiela, który w archiwum krakowskiem znalazł ciekawy inwentarz rzeczy nadwornego stolarza Zygmunta Augusta, niejakiego Sebastyana Taurbacha, zmarłego w r. 1552, jakoteż jego pieczęć z herbikiem. Wreszcie złożył Spis sprzętów z XVI wieku. Spis ten jest spuścizną literacką po ś. p. Aleksandrze hr. Przeździeckim, który odnalazł go w Archiwum komisyi skarbu, a zaczyna się słowami: „Regestr a spysek wszythkych rzeczy panskych, ktory regestr Jego M. przy sobye chowacz ma, y chowa, pysan Crac. A⁰ 1525 feria secunda post festum Nativitatis Marie Virginis“. Domyślać się z niego można bezpośrednich stosunków z dworem królewskim, dopełnia on niejako rachunki Seweryna Bonera. Rękopismu użyczył Konstanty hr. Przeździecki do opracowania p. Lepszemu dla użytku komisyi.

Wszystkie przedłożone komunikaty i materyały wejdą do publikacyi, którą komisya przygotowuje.

Następny zakup obrazów i dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych, odbędzie się według uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu dyrekcyi, około 10 kwietnia. Dotychczasowy zakup wynosi 10.250 złr.

Polonez z „Hrabiny“ Moniuszki, oraz ułamki z opery Mascagniego „Amico Fritz“ odegra jutro we środę w czasie wystawy wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

Koło artyst.-literackie urządza jutro w środę raut z udziałem pań, na którym znane siły muzyczne i deklamacyjne przyczyniać się będą do uprzyjemnienia wieczoru. P. Maurycy Sieber wystąpi z odczytem „O hymnach ludowych i narodowych“ ilustrowanym śpiewem, grą na fortepianie i fisharmonii. Pani Sinkiewiczowa i uczennica jej p. Siebauer odśpiewają kilka utworów wokalnych, a artysta teatru p. Rygier wygłosi deklamacyę. Na fortepianie i fisharmonii interpretować będzie hymny p. Kordecki. Początek o godz. pół do ósmej.

W kasynie powszechnem w Krakowie w piątek 25 b. m. odbędzie się wieczorek, złożony z gry orkiestralnej, śpiewu i deklamacyi w połączeniu z widowiskiem amatorskiem. Amatorowie odegrają „Teatr amatorski“ Bałuckiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczorem zatrzymano 6 wychodźców do Ameryki, a mianowicie: z powiatu rzeszowskiego 4, dąbrowskiego 1, jasielskiego 1.

Testament ś. p. hr. Augustowej Potockiej zaczyna stopniowo wchodzić w wykonanie. I tak, na zasadzie decyzyi prezesa warszawskiego sądu okręgowego w dniach 8 i 14 b. m., komisarz tegoż sądu, Orłow, wprowadził w posiadanie Wilanowa ogólnego legataryusza zmarłej, hr. Ksawerego Branickiego, zdjąwszy pieczęcie, nałożone z rozporządzenia sędziego pokoju. Poprzednio zaś hr. Branicki wniósł do warszawskiej Izby skarbowej opłatę stemplową od całego spadku na niego przechodzącego, w kwocie 286 700 rs. 16 kop. Dnia 18 b. m. zaś nastąpiła w Wilanowie przed rejentem Włod. Kretkowskim wypłata jednorazowych „podarunków“, wyznaczonych w testamencie dla służby i oficyalistów tych dóbr. Ten jeden tylko zapis stanowi 218.000 rs., a został on rozdzielony na podstawie wskazówek, bardzo szczegółowo określonych w testamencie zmarłej, a biorących w rachubę wysokość pobieranej pensyi, wartość ordynaryi, mieszkania, opału, odzież lata służby. Wypłata trwała od godz. 9 rano do 7 wieczorem, a liczba obdarowanych osób wynosi 169. Dzielą się oni na następujące kategorye: Analfabetów (t. j. nie umiejących ani czytać, ani pisać), którzy otrzymali mniej niż po 1.000 rs. na osobę, było 93 — łączna suma jednorazowych podarunków rs. 23.105 kop. 43. Analfabetów, otrzymujących więcej niż 1.000 rs., osób 24 — na sumę rs. 34.862. W obu tych kategoryach minimalny „podarunek“ wynosił rs. 121 kop. 20, maksymalny rs. 4.242 na jednę osobę. Piśmiennych, otrzymujących mniej niż po 1.000 rs., osób 27 — na sumę rs. 10.337 kop. 53. Piśmiennych, otrzymujących więcej niż po 1.000 rs., osób 26 — na sumę rs. 110.852. kop. 14. W tej kategoryi minimalny „podarunek“ wynosi rs. 121 kop. 20, maksymalny rs. 14.493 kop. 50 (rachmistrz i kasyer, którzy służą przeszło lat 30). Tyle co do służby i oficyalistów wilanowskich. Według dotychczasowych obliczeń, na służbę i oficyalistów międzyrzeckich przypadnie na zasadzie tejże samej, wskazanej w testamencie skali, przeszło 100.000 rs. jednorazowych podarunków, a na służbę i oficyalistów ordynacyi teplicko-sitkowieckiej przeszło 200.000 rs.

W ten więc sposób ś. p. hr. Augustowa Potocka obdarowała służbę i oficyalistów dóbr swoich sumą przeszło pół miliona rs. Dodać przy tem należy, że owe „jednorazowe podarunki“ nie wykluczają bynajmniej t. zw. gracyi, czyli emerytur, o ile kto z nich poprzednio nabył prawa, i że zmarła poleciła nadto wypłacać w dalszym ciągu zapomogi na kształcenie dzieci swych oficyalistów, według normy za jej życia stosowanej. Już te same cyfry dowodzą najwymowniej troskliwości zmarłej o los tych, którzy u niej pracowali, i wyższego, chrześcijańskiego pojmowania swych obowiązków.

Dla rękodzielników. Procent od fundacyi galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie, wynoszący 3.000 złr., rozdzielony zostanie w roku bieżącym między dwóch rękodzielników do gminy miasta Krakowa przynależnych, bez różnicy wyznania, jako zapomoga. Ubiegający się o tę zapomogę winni do podań swych dołączyć dowód przynależności do gminy m. Krakowa, dowód urodzenia w Krakowie, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, oraz kartę przemysłową. Termin do wnoszenia podań wyznaczonym zostaje najdalej do dnia 11 kwietnia b. r. Podania przez ręce starszego Stowarzyszenia, który je swą opinią zaopatrzy, złożyć należy do rąk naczelnika wydziału III magistratu, radcy Szymkiewicza.

Zakopane, 20 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Po kilkunastodniowej zamieci śnieżnej zawitała śliczna pogoda. Śniegi topnieją, a tu i owdzie przegląda zielona trawa i młode listeczki na łodygach krzewów. Od 15 bm., gdy słońce zaświeci, lub wieczorami przy zachodzie słońca, dają się słyszeć po lasach drozdy, które tutaj zastępują słowiki, a wraz z nimi pojawiają się śliczne dzięcioły, którym wcale nie przeszkadza do poszukiwania żeru stuk niedalekich pracujących cieśli. Budowla domów nie ustawała przez całą zimę, z wyjątkiem kilku dni bardzo mroźnych; jest też nadzieja, że domy te zostaną niedługo ukończone, by na lato mogły być zamieszkane. Dają się słyszeć częste narzekania, że mieszkania nie są dostatecznie dobrze zaopatrzone na zimowy pobyt. Obecnie budujące się domy przy ulicy Chałubińskiego, Chramcówki i Krupówki usuną tę niedogodność, a goście, chcący pozostać w Zakopanem przez zimę, znajdą w nich doskonałe zaopatrzenie przed zimnem i urządzenie prawdziwie według wszelkich wymagań zakładów europejskich. Są niektóre domy, jak np. wille przy ulicy Chałubińskiego, w których nie braknie nawet urządzeń gospodarczych i pościeli, które dla osób przejezdnych tak niedogodnemi bywają do przewożenia, lub jeśli je tutaj nabędą, przy wyjeździe zazwyczaj zostawiają gdzie na składzie, lub czynią z nich podarunki dla górali.

Nie małą ozdobą będą drogi wygodne, które tej wiosny mają być robione, tj. droga prowadząca od Krupówek przez las ku willi Surzyckich, droga „nad wodą“ i jak jest w planie droga „Przecznica“, która ma się ciągnąć ku Strążyskom. Oby to zostało urzeczywistnione, a miłośnicy Strążysk zyskają niezmiernie zbliżony i ułatwiony przystęp. *He. La.*

Cieszyn, 20 marca. (Koresp. *Nowej Reformy*). (*A. L.*) Zdarzają się niekiedy w smutnych dziejach naszego Cieszyna małoznaczne na pozór wypadki, które jednak w skutkach swoich utrwalają podwaliny wspólnej pracy narodowej.

Do takich momentów zaliczyć należy wieczór wczorajszy, urządzony w Czytelni ludowej na cześć bawiącej tutaj pieśniarki polskiej panny Bronisławy Wolskiej. Wieczór wczorajszy stwierdził dosadnie, żeśmy dojrzali, że prąd czasu silnym strumieniem owładnął umysły, że poznaliśmy właściwą drogę ku przyszłości. Do wspólnej uczty zasiadło z górą 80 osób. Obok paryskim szykiem skrojonej sukni szeleściała krótka, krochmalona spódniczka śląskiej wieśniaczki. I zapomnieliśmy nareszcie o tarczach naszych herbowych, o walce wyznaniowej, a krzepiliśmy się gawędą, wspólne dobro mającą na względzie.

Nie była to wprawdzie uczta, wydana na cześć dygnitarza, nie strzelały szampany, miasto albumów pamiątkowych lub tym podobnych podarunków złożyliśmy za staraniem panny Wolskiej około 40 złr. na Macierz i Dom narodowy, — przyjmowaliśmy gościa słabym węgrzynem i cieszyńskiem piwem, ale za to zapomnieliśmy, kto gościem, a kto gospodarzem, i wieczór cały wypełniła wymiana myśli nad losem spętanej naszej prowincyi.

Oprócz wzmiankowanej składki postanowiono zawiązać komitet, mający na celu założenie ochronki polskiej w Cieszynie. Nie wątpię, że panie nasze z zapałem pospieszą myśl zdrową w czyn zamienić.

Na zakończenie jeszcze jedno. Każdy medal ma dwie strony, to też i dzień wczorajszy św. Józefa miał przykre swoje „ale“. Oto byliśmy świadkami uroczystości święcenia cechowego sztandaru w farnym tutejszym kościele. Na wspaniałej chorągwi błyszczał napis „*Genossenschaft der Holzarbeiter zu Teschen*“ pomimo, że przeszło 90 procent stowarzyszonych to Polacy, słabo nawet mówiący po niemiecku. Na zapytanie, postawione jednemu z cechowych, dlaczego jest niemiecki napis na chorągwi, odpowiedział tenże: „Nie poświęciliby inaczej, bo powiadają (*sic*), że nie rozumieją po polsku.“ — Kazanie również w niemieckim języku wygłosił ksiądz narodowości — niestety... polskiej.

Fizyczne uzdolnienie ludności austryackiej. Wojskowa statystyka za r. 1891 podaje ciekawe

daty o fizycznem uzdolnieniu popisowych do służby wojskowej. Z 808.024 powołanych, uznano jako zdolnych 187.472, z których wypada na 1000 w Dalmacyi 390, w Węgrzech 214. Najmniej wypada na Galicyę 193, na Bukowinę 165. Jako nie mających przepisanej wysokości 153 cm., uznano 27.438. Najniższymi są żydzi w Galicyi, a tem samem najmniej przydzielani są do służby wojskowej. Najwyższymi są Chorwaci i Czesi, poczem idą Niemcy, Węgrzy, Polacy i Rumuni. Najwytrwalszym i najzdrowszym ludem w Austryi są Czesi, po nich Morawianie i Słoweńcy, dalej Niemcy, Węgrzy, Rusini, Serbowie, Chorwaci, Polacy, a w końcu Rumuni. Nie bardzo pocieszający objaw dla nas. — I niechże jeszcze kto dowodzi, że sprawa fizycznego wychowania nie jest u nas kwestyą życia.

Zarządzenia w sprawie wychodźtwa. W ostatnich latach wzmogło się znacznie wychodźtwo austryackich i węgierskich poddanych do Ameryki i wróciło bardzo wielu takich wychodźców na powrót do Europy bez wszelkich środków do życia. Są to po większej części izraelici galicyjscy i węgierscy, którzy z rodzinami swemi, często z małemi nawet dziećmi, udają się do Nowego Jorku, stamtąd jednak wracają w opłakanym stanie na holenderskich parowcach do Amsterdamu lub Rotterdamu, gdzie stają się ciężarem dla tamtejszych konsulatów, zmuszonych udzielać im pomocy w powrocie do kraju. Pochodzi to głównie stąd, że rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki stawia obecnie trudności imigracyi wydalonych z Rosyi izraelitów i dąży usilnie do uniemożliwienia takim wychodźcom osiedlania się w Ameryce. Dawniej nie dopuszczano do Stanów Zjednoczonych jedynie takich wychodźców, którzy, jako ubodzy, mogli stać się ciężarem dla gmin, obecnie jednak stosowane bywają przepisy o imigracyi z wszelką ścisłością i władze nie dopuszczają do lądowania na ziemi amerykańskiej także i takich wychodźców, którzy zaopatrzeni są w certyfikaty wsparcia, wydawane przez istniejące w Ameryce towarzystwo izraelickie ku wspieraniu wychodźców tak, że obecnie właśnie posiadanie takiego certyfikatu czyni niemożliwem wylądowanie w Ameryce północnej. Dla zapobieżenia emigracyi, narażającej wychodźców tylko niepotrzebnie na straty, otrzymały władze krajowe polecenie czuwać bacznie nad działalnością ajentów Towarzystw żeglugi i przy nadarzającej się sposobności pouczać ludność, że ajentom emigracyjnym nie chodzi bynajmniej o zabezpieczenie wychodźcom egzystencyi, lecz jedynie o pozyskanie podróżnych dla swego Towarzystwa.

Samobójstwo uczonego. W Berlinie odebrał sobie życie przez powieszenie dr. Adolf Gaspary, znakomity romanista, profesor historyi literatur romańskich na uniwersytecie berlińskim i autor nadzwyczaj cennej historyi literatury włoskiej, licząc lat 43. Dr. Gaspary przed kilkoma tygodniami dostał napadu obłąkania i leczył się w prywatnej klinice dla obłąkanych Mendela, gdzie też śmierć sobie zadał. Przed miesiącem uniwersytet gettyngeński powołał go na katedrę filologii romańskiej.

Constans aresztowany. Pod tak sensacyjnym tytułem zamieszcza paryski dziennik *Gaulois* wiadomość, która jest wprawdzie fantastycznym wymysłem dowcipnego dziennikarza, ale w humorystyczny sposób wypowiada opinię, rozpowszechnioną w kołach dziennikarskich i politycznych. Wczoraj wieczór — pisze *Gaulois* — zjawiło się dwóch policyantów u byłego ministra który natychmiast poznał w nich tych samych agentów, których sam używał do trapienia i prześladowania bulanżystów. Wręczyli mu wezwanie do sędziego śledczego. Constans pożegnał się z obecnymi swymi przyjaciółmi, a także ze swym ulubionym kotem, któremu co rano daje do spożycia „białą mysz“ i udał się do sędziego. Sędzia śledczy przyjął go temi słowy:

Panie Senatorze, powiem panu bez wstępu; jesteś pan oskarżony o współwinę w ostatnich zamachach dynamitowych.

Constans chciał odeprzeć zarzut z dumną ironią; sędzia rzekł jednakże:

— Jako uczony prawnik znasz pan zasadę: „Sprawcą ten, kto ciągnie korzyści“ — a komuż korzyść przynoszą owe zamachy, jeśli nie panu? Kiedy Pan wystąpiłeś z gabinetu, wszyscy przyjaciele pańscy pytali: „Któż nas bronić będzie 1 maja?“ Dzień ten był jednak za daleko dla nienasyconej ambicyi pańskiej; chciałeś więc natychmiast odegrać rolę zbawcy. Zamachy dynamitowe były dziełem pańskiej ambicyi.

— Co też panu przychodzi do głowy — woła Constans oburzony, — pan chyba nie przy zdrowych zmysłach. Czyż nie pojmujesz pan, że gdybym ja był sprawcą zamachów, inny zrobiłbym wybór. Pocóżbym miał wysadzać prefekturę, lub koszary; ja bym wysadził...

— Biuro dziennika Rocheforta zapewne...

— Albo pałac Elizejski.

— Nie, nie — odparł sędzia — nie złudzisz mnie pan; wiem żeś pan zbyt zręczny, aby się w ten sposób zdradzać. Zacząłeś pan od innych gmachów. Zresztą proces przeciwko Boulangerowi wytoczony został na podstawie domysłów, o wiele mniej uzasadnionych.

Nie uwięziono wprawdzie Constansa — kończy *Gaulois* — lecz polecono mu, aby nazajutrz stawił się znowu przed sędzą śledczym. Tymczasem ostatniej nocy Constans uznał za stosowne ratować się ucieczką: wyjechał do Brukseli i zatrzymał się w hotelu Mengelle (miejsce pobytu Boulangera).

Wydział Czytelni polskiej katol. młodzieży podaje do wiadomości, że z urządzonego w dniu 16 bm. w sali strzeleckiej przedstawienia amatorskiego, wpłynęło z rozprzedaży biletów i programów 161 złr., rozchód wynosił 255 złr. 80 ct., niedobór w kwocie 94 złr. 80 ct. pokryto z funduszów Czytelni.

Przy tej sposobności Wydział poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie Paniom, które raczyły zająć się sprzedażą programów, nie mniej p. Adolfowi Steibeltowi za kompozycyę muzyczną do odegranej tragedyi i p. Edmundowi Rygerowi artyście teatru krakowskiego za gorliwą i umiejętną reżyseryę.

Kraków, 18 marca 1892.

Prezes: *Wojciech Stanisław Kula;* sekretarz: *Edmund Zechenter.*

Składki. P. Szopiński, artysta rzeźbiarz, z Krakowa złożoną między członkami „Gwiazdy“ dla biednej wdowy 1 złr. 10 ct., kwotę na Towarzystwo szkoły ludowej 70 ct.

P. Wysocki Teofil z Polanki przystąpił do Towarzystwa szkoły ludowej z wkładką 1 złr.

Dla głodnych włościan galicyjskich otrzymaliśmy z Białorusi w caracie (miejscowości i nazwisk nie wymieniamy) od rodaków naszych kwotę 3 ruble.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 23 marca: Koncert Anny Judic, słynnej śpiewaczki paryskiej, t. zw. „królowej wodewilu“.

We czwartek 24 marca: Po raz czwarty „Lewsejmowy“, komedya w 1 akcie L. Madeyskiego, i po raz czwarty „Człowiek o stu głowach“, farsa w 3 aktach H. Moulin i E. Délavigne.

W piątek 25 marca: Po raz 135-ty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 26 marca: Na dochód Tekli Trapszównej po raz pierwszy „Dwie Eleonory“, komedya w 4 aktach Pawła Lindau'a, tłom. M. S.

Koncert na dom akademicki.

Szczelnie zapełniona sala hotelu Saskiego na wczorajszym koncercie na dom akademicki, była wymownym wyrazem sympatyi publiczności krakowskiej dla wzniosłego i ze wszech miar godnego poparcia celu. Ze swej strony komitet, na czele którego stoi rektor dr. Korczyński, nie szczędził starań i zabiegów, aby w sposób godny i odpowiedni przygotować program koncertu, który należał bezsprzecznie do najpiękniejszych, jakieśmy mieli w ostatnim czasie w Krakowie. Główną attrakcyą koncertu była p. Marya Pawlikówna, primadonna opery lwowskiej, która z uznania godną gotowością pospieszyła do Krakowa, aby przyjąć udział w wieczorze.

Koncert rozpoczął się uwerturą z Anakreonta, którą orkiestra 13 pułku wykonała świetnie, wprowadzając słuchaczy z samego początku w wysoce muzykalny nastrój. Po tym poważnym wstępie ukazała się na estradzie, burzą oklasków powitana p. Pawlikówna a pierwsze nuty ulubionej i tak popularnej piosnki Moniuszki „Gdyby rannem słonkiem“ traktowanej z wyższą artystyczną miarą, powiały po całem audytoryum tchnieniem swojskiem i jak najsympatyczniej dla artystki usposabiającem. Zasoby pięknego i świeżego głosu swego, kształconego w najlepszej szkole i na najlepszych wzorach znalazła artystka sposobność wykazać w całej pełni w następnych ustępach popisowych swego obfitego repertoaru a przedewszystkiem w pięknej pieśni Żeleńskiego „Poleciały pieśni moje“ i w aryi z op. „Cavaleria rusticana“. Ta ostatnia szczególniej wykonana z pełną siły dramatyczną ekspresyą wywołała powszechnie wyraz zasłużonego uznania. Głos to przedziwnej pełni i szlachetności, wyrównany doskonale naginający się z niezwykłą łatwością do akcentów dramatycznych i tem właśnie przemawiający do duszy słuchacza. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, dzięki czemu usłyszeliśmy jeszcze powtórzoną pieśń Żeleńskiego, oraz utwory Galla i Niewiadomskiego.

W równej mierze z artystką przedmiotem gorących owacyj był p. Domaniewski, dzielny nasz pianista. Po „preludyum“ Chopina, które artysta nasz gra niezrównanie, obdarzył nas wczoraj p. D. szóstą rapsodyą Liszta, dziełem, które słusznie zaliczyć należy do najtrudniejszych dzieł fortepianowych nie tylko w repertoarze Liszta, ale w ogóle wśród popisowych dzieł fortepianowych. Technika, elegancya, siła i opanowanie kompozycyi nietylko pod względem technicznym i deklamacyjnym, ale i myślowym złożyły się tu na arcydzieło wykonania, jakiemu równe rzadko mieliśmy sposobność słyszeć w Krakowie. Biesiady artystycznej, jaką słuchacze otrzymali z ręki p. [illegible] dopełniły „Krakowiaki“ Paderewskiego, dorzucone nad program.

Oryginalnem i przyjemnem urozmaiceniem obfitego programu był dyalog p. t. „Mąż-poeta“, napisany umyślnie na wieczór przez młodego utalentowanego poetę p. K. Tetmajera, a odegrany bardzo pięknie przez pannę Dzirytównę i p. Solskiego. Zręczny ten fragment, utrzymany mimo swego lirycznego podkładu w szlachetnym i podniosłym nastroju, spotęgowanym kunsztowną formą, zdradza w autorze silny nerw dramatyczny i świadczy o mężniejącym talencie, nie szukającym dróg banalnych i utartych. Wykonawców oklaskiwano gorąco i bardzo zasłużenie.

Jedną z najpiękniejszych cząstek przyniósł nam chór akademicki, który pod batutą p. Barabasza odśpiewał kilka utworów. Tak pięknej produkcyi choralnej jak ta wczorajsza, takiego doboru głosów, ensemblu i czystości wykonania nie słyszeliśmy dotąd w Krakowie. Chór akademicki może być dumnym, że jego udział tak dostroił się do artystycznego poziomu całego koncertu.

Świetny materyalny wynik koncertu wczorajszego spotęgował się dzięki uprzejmości pań, które zajęły się przy wstępie sprzedażą programów.

Piękny dowód zabiegliwości złożył prezes komitetu rektor dr. Korczyński, który wraz z małżonką pełnił obowiązki gospodarza.

W. P.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa oficyalistów prywatnych.

Lwów, 20 marca.

Na porządku dziennym drugiego posiedzenia była sprawa zmiany statutu.

Imieniem komisyi statutowej referował p. Trojan. Stosownie do wniosku referenta, zmieniono §. 3 w ten sposób, iż członkami rzeczywistymi Towarzystwa mogą być także: „dzierżawca dóbr ziemskich, dziennikarz zawodowy, nauczyciel prywatny i ekspedytor pocztowy“.

Zmianę, a właściwie rozszerzenie tego paragrafu, przyjęto bez dyskusyi.

Ważna zmiana zaszła w §. 4, traktującym o wpłatach członków rzeczywistych. Paragraf wspomniany zmieniono w ten sposób, że udziały i wszystkie należytości mają być płacone kwartalnie z góry; roczną opłatę 60 ct. na rzecz funduszu pogrzebowego podwyższono na 1 złr., zaś opłatę 1 złr. od udziału na fundusz rezerwowy, podwyższono na 2 złr. Nadto uzupełniono §. 4 następującym ustępem oddzielnym:

„Członek przystępujący do Towarzystwa, może deklarować (opłacać rocznie) najwyższą ilość udziałów, jak następuje: W wieku do 35 lat 20 udziałów; w wieku od 35 do 45 lat 15 udziałów; w wieku od 45 do 50 lat 10 udziałów.

„Postanowienie to odnosi się także i do członków, zwiększających ilość swoich udziałów.

„Deklarowane udziały opłaca członek aż do odwołania, złożonego w czasie oznaczonym.“

Zmianie, ale tylko pod względem formalnym, uległy dalej §§. 4 II) 7, 9, 13, 14, 16, 18, 20, 21, 23, 28 i 31. Zmiany poczynione w tych paragrafach nie są zasadnicze, w niczem nie zmieniają stosunku prawnego do Towarzystwa.

Po uchwaleniu zmian w statucie, przystąpiono do zmiany „regulaminu stałych zapomóg“. Wniosek delegata p. Czajkowskiego, ażeby sprawę tę odroczyć do następnego zgromadzenia i przekazać elaborat komisyi do zaopiniowania wydziałowi centralnemu — odrzucono.

Komisya statutowa (referent p. Trojan) wnosi następujące poprawki do dotychczasowego regulaminu stałych zapomóg:

I. Rubryka pożytków od udziału ma być w ten sposób zmieniona, iż procent za udział, który przez jeden rok pozostawał w kasach Towarzystwa, wynosić ma nie jak dotychczas 48 ale 43% czyli należytość od jednego udziału za jeden rok należenia wynosić będzie 1 złr. 72 ct.

II. Za każdy dalszy rok należenia zwiększa się pożytek o pół procent i w ten sposób postępując, wypadnie za udział, który przez 35 lat pozostawał w kasach Towarzystwa 60%, czyli razem składane pożytki w ciągu 35-letniego należenia do Towarzystwa wynosić będą tytułem stałej zapomogi 72 złr. 10 ct.

III. Dla wdów bezdzietnych, które w czasie zaślubin były młodsze od męża o lat 10, ma być ułożoną nowa skala stałych zapomóg, która podstawę mieć będzie 50% pożytku od tej kwoty, jakaby była przypadła mężowi w dniu śmierci. Pożytki te zmniejszają się o pół procent od każdego roku różnicy wieku, jeżeli w takowej żona jest więcej niż o 10 lat młodszą a w ten sposób przeprowadzając gradacyę, wypadnie dla wdowy, której mąż liczyłby lat 60, a ona lat 15, tytułem stałej zapomogi 32½% z tej kwoty, jakaby była dla męża w dniu śmierci przypadła. Odwrotnie postępowałaby gradacya, o pół procent, gdyby żona była starszą od męża, np. gdyby mąż miał lat 25, a żona 70; taka wdowa otrzymałaby 67½%.

Komisya wnosi, aby wszystkie dotychczas wymierzone zapomogi były zredukowane według powyżej ułożonych zasad i na podstawie tychże ułożyć się mających tablic, począwszy od 1 stycznia 1893.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Rosinkiewicz, Merunowicz, Reichard, Grand i Długoszewski, rada nadzorcza wszystkie wnioski komisyi znaczną większością przyjęła.

Na tem o godzinie 8 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dziś, w sobotę, o godzinie 10 rano.

Trzecie posiedzenie Rady nadzorczej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10 rano sprawozdaniem komisyi administracyjnej. Referent p. Fabiański, przedstawił szereg próśb o dary z łaski. Prawie wszystkie prośby załatwiono w myśl wniosku komisyi. Następnie p. Fabiański przedstawił preliminarz budżetu na r. 1892. W dochodach i rozchodach uchwalono kwotę 62.635 zł.

Nad wnioskiem p. Granda, ażeby koszta administracyi pokrywali członkowie przez uchwalenie osobnej opłaty od każdego udziału — przeszła rada do porządku dziennego.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Prezesem Towarzystwa wybrany został jednogłośnie hr. Stefan Zamoyski, wiceprezesami wybrano dra Karola Mikulińskiego i p. Henryka Strzeleckiego.

Do wydziału centralnego wybrani zostali pp. dr. Jerzy Borkowski, Ludwik Wieleżyński, dr. Teodor Jendl i Stanisław Gostyński.

Petersburg, 22 marca. Wymownym wyrazem głodu i obecnego położenia ekonomicznego w Rosyi jest ta okoliczność, że w ciągu roku ubiegłego podatków bezpośrednich z preliminowanej sumy 133.789.482 rub, wpłynęło tylko 104,270.274 rubli; niedobór zatem w rubryce podatków bezpośrednich wynosi około 30 milionów.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2249 wołów węgierskich 433 galicyjskich, 35 bukowińskich, 1459 niemieckich, razem 4176 sztuk. Płacono za cetnar metryczny wołów galicyjskich po 59—60 złr., 54—55 złr. i 51—53 złr. Byki i krowy płacono po 25—36 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 22 marca. Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie komitetu fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki. (*Zob. kronikę; przyp. red.*) Uchwalono zbierać składki w całym kraju. Przewodniczącym komitetu wykonawczego wybrany został ks. Jerzy Czartoryski, zastępcami pp. Mochnacki, prezydent Lwowa i Stanisław hr. Badeni. Członkami komitetu wykonawczego wybrani: Bratkowski, hr. Dzieduszycki, poseł Goldman, Gorajski, dr. Antoni Małecki, Małachowski, Męciński, Romanowicz, Skałkowski, hr. Stadnicki, ksiądz Zabłocki i Franciszek Zima.

Berlin, 22 marca. Caprivi pozostaje kanclerzem rzeszy niemieckiej, ale składa prezydyum w ministerstwie pruskiem. To prezydyum ma się dostać w ręce księcia na Radolinie, tak przynajmniej zapowiadają dzienniki *Kreuz Ztg.* i *Hamb. Corresp.*

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 marca. Rada administracyjna *Laenderbanku* uchwaliła wystąpić na walnem zgromadzeniu z wnioskiem, aby rozdzielono 11 złr. wynoszącą dywidendę.

Wiedeń, 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej z powodu wrzawy i oklasków, jakie wywołała mowa Luegera, zmuszony był przewodniczący, po raz pierwszy od czasu istnienia Rady miejskiej, wydać rozkaz opróżnienia galeryj.

Budapeszt, 22 marca. Na walnem zgromadzeniu członków Tow. św. Szczepana wypowiedział mowę książę prymas, w której w szczególności katolickich literatów upominał, aby się silnie trzymali nauki chrześcijańskiej, nie pomijając odpowiedniej tolerancyi, tem bardziej, że w ostatnich czasach począł się wkradać przeciwny duchowi i tradycyi kościoła chrześcijańskiego pożałowania godny kierunek. Rokowania z rządem w sprawie chrztów dzieci z mięszanego małżeństwa są jeszcze w toku. Prymas wyraził nadzieję, że sprawa ta zostanie załatwioną w duchu pokojowym między rządem a kościołem, jakkolwiek nie może od zasadniczych żądań kościoła ani na krok ustąpić. Sprawę samorządu kościelnego może rozstrzygnąć tylko korona z uwzględnieniem praw patronatu. W tym celu poczynił już prymas odpowiednie kroki. W końcu oświadczył książę prymas, że ma nadzieję, iż w najbliższym czasie położenie niższego kleru zostanie polepszone. Prymas w czasie pobytu cesarza w Budapeszcie sam w Izbie poselskiej przedstawił położenie kleru.

Berlin, 22 marca. Przesilenie ministeryalne zakończy się wkrótce prawdopodobnie w ten sposób, że hr. Caprivi pozostanie kanclerzem Rzeszy i ministrem spraw zagranicznych w gabinecie pruskim, ale ustąpi z posady prezesa tego gabinetu.

Zedlitz ustępuje zupełnie.

Berlin, 22 marca. Izba odesłała do komisyi projekt rządowy o zwrocie funduszu welfickiego.

W ciągu rozprawy nad tym przedmiotem oświadczył Miquel, że cały kapitał funduszu welfickiego pozostanie w rękach korony pruskiej, zaś rozporządzenia co do administrowania tym funduszem wydane będą tylko za zezwoleniem Sejmu. Książę Cumberland otrzyma zaraz część funduszu; inne kwoty, jako własność allodyalną domu Welfickiego w sumie jednego miliona otrzyma ks. Cumberland natychmiast, jako wypłatę kapitału.

Berlin, 22 marca. *National Ztg.* zamieszcza wiadomość, że minister sprawiedliwości polecił prokuratoryom państwa wnosić przeciw dziennikom skargi o obrazę majestatu jedynie za zezwoleniem odnośnego ministra.

Boersen-Courier dowiaduje się, iż rząd zamierza zamknąć sesyę parlamentu dnia 31 marca.

Kolonia, 22 marca. *Koelnische Ztg.* ogłasza wręczoną jej uchwałę sądu krajowego, wedle której wniesiona przeciwko niej skarga prokuratoryi państwa o obrazę majestatu została odrzucona.

Hamburg, 22 marca. Stan zdrowia ks. Bismarka poprawił się.

Paryż, 22 marca. Nowo mianowany ambasador angielski lord Dufferin wręczył prezydentowi Carnotowi na uroczystem posłuchaniu listy uwierzytelniające, przyczem wyraził się, iż misyą jego jest skierować wszystkie usiłowania ku pielęgnowaniu jak najlepszych stosunków pomiędzy Francyą a Anglią. Carnot zapewnił ambasadora, iż ze swej strony dopomagać mu będzie szczerze do spełnienia tej misyi.

Rzym, 22 marca. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów Rudini, w odpowiedzi na interpelacyę Imbrianiego oświadczył, iż rząd dokłada wszelkich usiłowań, aby polepszyć ekonomiczne położenie kraju, co zaś do polityki zagranicznej, przymierza Włoch bynajmniej nie przeszkadzają zupełnej samodzielności i niezawisłości państwa.

Imbriani odparł, iż z odpowiedzi ministra nie jest zadowolony i wniósł rezolucyę, która po załatwieniu wejdzie pod obrady Izby.

Bukareszt, 22 marca. Król zaznaczył w odpowiedzi na adres Izby poselskiej do tronu, że Izba spełni swe właściwe powołanie, zwracając wszystkie swe usiłowania ku załatwieniu wielkich zadań kraju i wspierając rząd. Jakkolwiek stan zdrowia królowej trzyma ją jeszcze zdala od kraju, jednoczy się ona przecież z królem w myślach i uczuciach dla pomyślności wielkiej ojczyzny.

Belgrad, 22 marca. Minister spraw wewnętrznych zalecił naczelnikom powiatów i okręgów, aby namawiali ludność do wysyłania adresów z życzeniami do rządu; ponieważ słychać, iż w wielu miejscowościach urządza manifestacye nieprzychylne dla rządu. Nawet w kołach radykalnych podnoszą się głosy przeciwko deklaracyi Milana, ponieważ ludność przekonaną jest, że ta na pozór dobrowolna i bezinteresowna rezygnacya Milana połączona jest z finansową ofiarą ze strony kraju.

Skupczyna ukończyła szczegółową rozprawę nad przedłożeniem dotyczącem sądów przysięgłych i przyjęła w pierwszem czytaniu projekt w sprawie wyboru i regulaminu dla autonomicznych władz powiatowych i okręgowych.

Wczoraj wieczór odbyło się znowu posiedzenie klubu radykalnego, na którem omawiano sprawę rekonstrukcyi gabinetu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	754·5 mm	752·1 mm	749·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,0	—0°,2	+11°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	92%	59%
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	0	0	0

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 marca 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	st.
Zjednoczony dług w papierach	93	90
Zjednoczony dług w srebrze	93	35
Austryacka renta złota	110	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	307	50
Londyn	118	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	17½

Wiedeń, 22 marca. Ruble papierowe 119·25. Cena nafty 17·75—21·25. Spirytus 19·87; żyto 9·26; pszenica 9·73; owies 6·14.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 22/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	118 50	120 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	58 60
20-to frankówka złota	9 40	9 50
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% " " " II Em.	94 70	95 70
4½% " " "	98 20	100 —
5% " Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% " " " [illegible]	100 30	101 —
4½% " " "	98 20	99 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% " likwidac. 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 21/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324 —	327 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 20	93 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 21/3. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 9[illegible]	— —
5% " " II Em. 100	101 75	— —
5% " " III Em. 100	101 90	— —
5% " " IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 21/3. Obligi długu państwa (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Renta austr. papier. za złr. 100	93 90	94 10
" srebrna za złr. 100	93 25	93 45
" złota za złr. 100	110 70	110 90
" papier. nowa za złr. 100	102 80	103 —
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	13[illegible] —	139 —
" z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	140 —
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 25	148 25
" z r. 1864 bez % całe za 100	180 50	181 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 85	102 05
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	140 —	140 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	137 25	137 75
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 75	93 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank krai. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	97 40	97 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118 50	119 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 —	188 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 25	11 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 50	23 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr.	147 50	148 50
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	111 80	112 40
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 —	307 75
14 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 zł.	341 50	342 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny za 200 złr.	— —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr.	202 30	202 80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	958 —	968 —
7 —	Unionbank na 100 złr.	232 50	234 —
32·25	Ferdynanda Półn. na 1050 złr.	2815	2820 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	— —	— —
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244 —	245 50

Oświadczenie.

Podziękowanie dla mnie umieszczone **bez mojej wiedzy** w „Czasie“ i „N. Reformie“ z d. 6 marca b. r. przez kilkunastu obywateli i radnych miasteczka Suchy, uważałem za zbyteczne, bo działalność moja jak zawsze tak i w tym wypadku była tylko spełnieniem obowiązku sumienia.

Z drugiej strony niezmiernie mię zdziwiła zupełnie niewłaściwie do mnie skierowana interpelacya przeciwnej strony, zakrawająca na prostą zaczepkę. Jako kapłan i obywatel w poczuciu swoich obowiązków działałem zawsze w interesie dobra wszystkich parafian tak z miasteczka jak i przysiołków. Przez lat 19 mógł każdy poznać mój sposób myślenia i przekonać się, że usiłowania moje skierowane były zawsze ku zgodzie w miłości chrześciańskiej, a jeżeli komu może być cokolwiek niejasnem, niech raczy pofatygować się do mnie a chętnie udzielę mu wyjaśnień, w inseratową natomiast korespondencyę stanowczo wdawać się nie myślę, gdyż to nie odpowiada ani memu kapłańskiemu stanowisku ani też wiekowi.

Ksiądz Józef Procner
689 1 proboszcz w Suchy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski